

Myśli te wywołane scenami powrotu z
jarmarku, wkrótce ustąpiły przed obrazami,
jakie wędzając z góry na górę, piekna pod-
karpacka natura przed oczy nasze nasuwała.
W dolinach, pomiędzy gajami, mnóstwo miejsc
zaczisznich. Tam wioskę widzi, a „stary ko-
ściół z białymi szczytami, po nad wsią bły-

Rada zawiadowcza wybrała z grona swego komitetu dyrekcyjny, składający się z p. hr. Krasickiego, hr. Pillersdorfa i hr. Stadnickiego.

Dyrekcję przedsiębiorstwa poruczyła rada zawiadowcza dr. Ostheim, dotychczasowemu sekretarzowi kolei północnej, do naczelnego kierownictwa zaś spraw technicznych, zamianowała nadzinię, hr. Stanisława Scipie na del Campo.

Zaraz na pierwszym posiedzeniu postanowiła Rada zawiadowcza, chcąc wynagrodzić gotowość, z którą subskrybenci krajowi przysięgli w pomoc projektom pierwszej kolei nie-gwarantowanej w Galicji, uczynić zadość życzeniom tychże na zgrupowaniu d. 12. sierpnia we Lwowie wypowiedzianym, i uchwała, by lubo rozpisanie jeszcze w przeszłym roku subskrypcja się nie powiodła i za ledwo jedną trzecią część kapitału akcyjnego została pokryta, a z tego powodu koncesjonariusze zmuszeni byli zapewnić sobie kapitały po niższym kursie, pierwotni subskrybenci otrzymali walory kolei naddniestrzańskiej po kursie, po którym je bank podejmujący się finansowania przyjmie.

Dotyczące zawiadomienie ma być w tych dniach już w dziennikach krajowych ogłoszone, z tym wyraźnym dodatkami, że rada zawiadowcza gotowa jest zwrócić wszystkim subskrybentom, którzy kapitałów swoich w walory tow. Naddniestrzańskiego angażować nie chcą i to oświadczenie w przeciągu pewnego terminu zrobić, złożoną 10% kaucji wraz z odsetkami bankowymi.

Ze takie postępowanie rady zawiadowczej kolei nadal pod względem rzetelności nie pozostawia nic więcej do życzenia, nie potrzebuje komentarza.

Przegląd polityczny.

Ziemię polskie.

Czytamy w *Kraju*: „Z Michałowic donoszą nam, że właśnie otrzymali załogi moskiewskie w Królestwie polskim dla robienia doświadczeń, kartaczożnicze wynalazki generała Gorłowa, które mają być lepsze od wszystkich dotąd znanych. Złożone są z 9 strzałowych łuf karabinowych zwykłej długości i zwykłego kalibru karabinowego z ławetą żelazną, ciągniętą przez 3—4 koni, za nią zaś ciągną 2—3 konie jaskzyk z nabojami. Kartaczożnicę obsługuje 3—4 żołnierzy, daje ona na minutę 3—400 wystrzałów, i ma być tak urządzona, że może przez 24 minut spalać bez przerwania deszcz 6000 kul karabinowych na 2—4000 kroków bardzo celnie. Na zwierzchnie oglądanie tych kartaczożnic oficerowie pozwalają i demonstracyjnie się chętnie, że takimi ogniami żadne wojsko oprócz się nie zdola. Broń ta jest przydzieloną do pułków pieszych, jednak przy każdej jest oficer artylerji, który oficerów piechoty poucza.

Gołos niepokoi się, iż uścisłowanie nihilistów moskiewskich ziem polskich nie idzie pomysłnie a projektownie wyłączenie posiadaczy ziemskich i oddanie ich mienia przybyłemu moskiewskiemu, nie zupełnie się udaje. Oto co z tego powodu czytamy w tem piśmie:

„Trzy czy cztery lata upłynęło od czasu angażowania na tę sprawę 5 milionów rub., a rezultat dotychczas żadnych nie widać. Wprawdzie bank wypożyty 700.000 rubli, ale i to po większej części osobom polskiego pochodzenia. W przyszłości trudno czegoś lepszego spodziewać się, owszem są pewne powody, dla których musimy, że wyłączenie pójdzie nierównie gorzej. Mo-

szy lipami zakryty“; tam znowu dworek szlachecki pomiędzy jabłoniemi, gdzie indziej chata pod słomą, las, a na jego brzozy figura Matki boskiej, przed którą wszyscy czapki uchylają.

W tej okolicy gęściej niż w innych wznoszą się przy drogach krzyże i figury święte. Figury te przez wiejskich budowniczych lub syceryzy z muru albo z dżewi wznoszone, mają w Bocheńskim właściwy sobie styl, różniący je od tego rodzaju pomników ludowej pobożności, po innych powiatach naszej ziemi widziane. Ornamentacja ich z narzędzi chrześcijańskich i różnych świętych postaci złożona, pstka, jaskrawa farba pomalowana, błyszczą się nieraz pozłoty. Zebrak śpiewający jednolitą głosem na chwałę Boga pieśni, które się zdają wyrzekaniem po bolesnej stracie, siedzi pod taką figurą, a przejeżdżający rzucają drobny pieniądz na dłoń jego wyciągniętą.

Pieśń jego brzmiała mi jeszcze w uszach, gdy wjechałszy na górę, zobaczyliśmy na tle szeroko rozłożonego krajobrazu, w głębi doliny położony Winić. Na jednej z gór wznosi się piękny kościół wraz z klasztorem, zamieszkałym niedługo przez Karmelitów bosych, dzisiaj zamienionym na więzienie karne; niżej potężne mury wspaniałego zamku Kmitów, a niżej jeszcze kościół parafialny i u-bogie domki nieodbudowane jeszcze po pogorzelu miasta. Widok pełen wdzięku. Pasma gór już dość wyniosłych czerni się na widnokręgu, a pod niem obojętnie spojrzaniem obejmuje kilkanaście mil kraju, połamanego w pagórki, zielonem zbożem pokryte.

W mieście stanelisny w rynku pod ratuszem, który jest pozostałością po jakimś obszerniejszym a starym budynku; wygląda jak baszta. Na zgromadzeniach starych domów żydzi powznosili drewniane klatki, przed którymi w śmieciach bawia się zabrudzone dzieci, obok nich zaś gawędzą matki w obdartej sukniach, z perłowemi diademami na atlasowych perukach.

Wiśnicz dawniej był przepiękny żydami, dzisiaj pętowa ich za ledwo została. Po ostatnim pożarze mnóstwo się żydów wyniosło z tamtędy do sąsiednich miasteczek i do Buchni, która dawniej posiadała przywilej uwalniający ją od mieszkani dzieci Izraela.

(Lok. n.)

*) Z „Wiesława“ K. Brodzkiego.

skalom kupującym majątki w gubernii witebskiej i mohilewskiej, bank nie wydaje subdyjów z powodu ich wyłączenia z gubernatorstwa wileńskiego. Taki stan rzeczy nie jest normalnym. Liczba właścicieli Moskali wcale się nie powiększa. Tak dłużej pozostać nie może.

Na pociechę jednak swoich współrodaków pisze korespondent *Gołosa* z Wilna, że w Moskwie i Petersburgu ludzie pojmujący całą doniosłość wytworzenia na Litwie ziemniactwa moskiewskiego, pracują nad zawiązaniem wielkiego towarzystwa. Projektowane towarzystwo przez wydanie 100 rubliwych akcyj zdołałoby kapitał żelazny dla banku mającego na celu wspieranie Moskali kupujących majątki na Litwie. Towarzystwo od razu nie pragnie żadnego poparcia, żadnych prerogatyw, tylko utrzymania w całej mocy ukazu z d. 10. grudnia 1865 r. przez lat sto. Ukazem tym, jak wiadomo, zabroniono Polakom kupować majątki w litewskich guberniach. W obu stolicach Moskwy będą otwarte biura dla poinformowania, życzących nabywać majątki na Litwie, dokąd towarzystwo wysłało swoich agentów. Na każde miasto powiatowe i gubernialne ma być po jednym agencie, którzy obowiązani oglądać majątki wystawione na sprzedaż, posyłać o nich dokładniejsze sprawozdania biur informacyjnych.

Francja.

Dosłowny tekst mezażu pana Thiersa, przesłanego Zgromadzeniu na ręce jego prezesa, brzmi:

„Panie prezesie!

„Pierwszy mój mezaż nie może i nie powinien mieć za przedmiot nie innego, jak prośbę, abyś chciał być wobec Zgromadzenia tłumaczem moim i podziękować mi za do-wód wysokiego zaufania swego, jaki mi dało, powierzając mi najwyższą godność. Jeżeli, aby na to zaufanie zasłużyć, wystarczy nieograniczone poświęcenie dla interesów kraju, to śmiem powiedzieć, że jestem jego godnym. Dziękuję wszystkim stronnictwom Zgromadzenia, że się połączyły we wspólną myśl, zmierzającą do użyczenia rządowi większej siły i dania mu środków odpowiedzenia swemu posłannictwu, jakim jest gojenie ran kraju, aby następnie zreorganizowany wewnętrznie, dobrze urządzony i uspokojony, mógł stać się na zewnątrz wolnym od obecnej okupacji, szanowanym, poważanym, a jeśli podobna, kochanym. To będzie przedmiotem naszej nieustannej troskliwości, to celem wszystkich naszych usiłowań, a jeżeli go z pomocą waszą osiągniemy, staniemy pełni ufności przed sądem kraju, i zwrócimy mu powierzony nam zakład. Kończąc ten mezaż, upraszam cię panie prezesie, abyś przyjął podziękowanie moje za wsparcie, jakiego mi udzieliłeś, a oraz zapewnienie mego szczególnego poważania.

„Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej. A. Thiers.“

Sądy wojenne wersalskie wydały już wyrok w sprawie 18 członków komuny. Dwaj z nich tylko skazani na śmierć: Ferré i Lullier, pozostaje jeszcze droga łaski, której przywilej zawieszony jest jakoś pomiędzy prezydentem Rzeczypospolitej a Zgromadzeniem. Jeśli łaska zależna będzie tylko od Zgromadzenia, to skazani nie doczekają się jej zapewne.

Włochy.

Do *Gazety Słaskiej* piszą z Rzymu 28. sierpnia: Od dwóch dni bawi tu p. Sumaroków, zachowując najściślej incognito. Ma on tu misję do stolicy apostolskiej, wiadomo, że i dawniej był tu w ważnych sprawach wysyłany. Krótko tu bawi p. Sumaroków, a już dwa razy przyjmowany był w Watykanie, ale mimo to zdaje się, że nie idzie mu zbyt pomyślnie. Mówią, że papież opiera się przedewszystkiem żądaniu uznania synodu katolickiego w Petersburgu.

Jednej z ostatnich nocy ojciec święty zapadł w takie omdlenie, że nie sądzono już, aby przyszedł do życia. W Watykanie wszyscy postradali głowy, z wyjątkiem jezuitów, którzy już od dawna przygotowani są na odebranie wiadomości, że papież umarł, i którzy już dla przyszłego conclave poczynili wszelkie potrzebne przygotowania. Powoli jednak papież przyszedł do siebie, ale jest tak osłabiony, że nie może wcale udzielać audiencji.

Hiszpania.

Urzędowy dziennik madrycki ogłasza dekret amnestji, w którym na wstępie powiedziano: „Rząd zna tajemne źródła siły przeciwników obecnego położenia politycznego, i dobrze jest zawiadomiony o ich słabości i bezsilności, a dość jest pewien swej mocy, aby stłumić wszelkie usiłowania przeciwko konstytucji i dynastji wymierzone“. Amnestja obejmuje wszystkie polityczne przestępstwa, do których należą także wykroczenia z powodu wyborów popełnione, jak naciśk nieprawny przeciwko swobodnemu wyrażeniu się opinii publicznej, przekraczanie faktów, oraz potwarz i pośledzenie skierowane przeciwko postępowaniu władz krajowych.

Gubernatorowie prowincji otrzymali od ministra spraw wewnętrznych rozkaz, aby tymczasowo w każdym mieście ustąpiono część cmentarza niekatolikom, dopóki kortezy nie wydadzą w tym względzie osobnego prawa.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Na dochód teatru Poznańskiego w sobotę w sali ratuszowej, pan Edgar Balasitz, uczeń słynnego artysty Lewin-skiego, znany na scenie w Niemczech pod pseudonimem Jana Edgara, będzie miał odczyt deklamacyjny. Będzie to pierwsza próba podobnych koncertów deklamacyjnych, znanych już od dawna w Wiedniu i innych stolicach. Podamy wkrótce program tego wieczoru.

Wysełki nowy numer *Szczutka*, i odznaczają się szczególnie dopiętą ryciną, przedstawia-

wiającą biednego nauczyciela wiejskiego, który

Uczy A B C

I kawałek chleba za to chce, Dają mu guldenów ośmdziesiąt. I nadzorować przytem kilkadziesiąt. Karol Clemens, pensjonowany c. k. oficer wojskowej Izby rachunkowej, i djurnista przy prokuratury skarbowej, starzec 71 letni, wdowi-owiec, ojciec 8 dzieci, wydał się w piątek, dnia 1. bm. z pomieszkania pod l. 330 1/2, i nie pojechał już więcej. Na binrze w kancelarji pozostawił list tej treści, „iż gdy list czytać będą, już go na świecie nie będzie“. Poszukiwania za nim okazały się dotychczas bezskutecznymi. Żył w wielkiej nędzy.

Rewizja u redaktora *Słowa* Płoszczańskie-go odbyła się w jego nieobecności. W chwili rozpoczęcia druku *Słowa* sobotniego, wyjechał on i dotąd nie wrócił. Skonfiskowano zaś *Słowo* za obraz majestatu, zawartą w artykule w którym wyrażone jest zdanie, że teraz w Austrii Słowianie zachodni zduszeni będą przez ... itd. Artykuł przedrukowany z moskiewskiego pisma. I dziwne anomalie się dzieją. Podczas gdy dzienniki centralistyczne powiadają, iż rząd zdusił chęć Niemców w Austrii, Moskale piszą, że rząd dusi już Słowian zachodnich, a *Diennik Polski* pisze znowu, że rząd ma przywrócić św. inkwizycję i zaprowadzić „jus primae noctis“.

W poniedziałek znaleziono pod Winnikami trupa już nadpsutego. Ma to być ciało Tauschinskiego. Aresztowano też zarządcę, kontrolera i likwidatora tutejszej intendatury wojskowej, jako skompromitowanych w sprawie Tauschinskiego.

Wczoraj jakiś drab niedołęga Sroki, p. Szaflowi, mieszkającemu (nr. 483 1/2) około 10. godziny rano zdarł wierzchnią suknię. Wśród białego dnia nie ma bezpieczeństwa. Później nadszedł jakiś student i puścił się w pogon za złoczyńcą, lecz dostrzegł w krzakach kilku włóczęgów z pałkami, nie śmiał go więc ścigać dalej.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** W nr. 270 *Gaz. Nar.* z dnia 1. września 1871, a to w „Kronice“ umieszczone wiadomości, jakoby w tych dniach niekiedy z roboty za Zieloną rogatką cała banda złodziei.

Szanowna redakcja podając powyższą wiadomość, nie była dokładnie poinformowana, gdyż z przedsięwziętą w tym względzie ścisłego dochodzenia okazało się, że w ostatnim czasie żadnego nie było wypadku ucieczki ani w tutejszych domach karnych, ani też w więzieniach c. k. sądu krajowego.

Na podstawie art. II. ustawy z dnia 15. października 1868 roku nr. 142 d. u. p., upraszam o umieszczenie niniejszego sprostowania w Kronice najbliższego numeru *Gaz. Nar.*

Lwów dnia 4. września 1871.

W zastępstwie c. k. prokuratora p. i komisarza domowego zakładów karnych

Dr. Prachtel.

— **Dla biednej matki,** która powita troje dzieci, złożył w Administracji *Gaz. Nar.* pan A. E. 1 zlr.

— **Na portret Mikołaja Kopernika** pan Stanisław Lebiński 3 zlr. 66 ct.

— **Drugi państw europejskich** Zauważył styk Niemiec G. Fr. Kolb, obliczając długość państw europejskich, twierdzi że przed pierwszą rewolucją francuską wynosiły one w całej Europie około 3.400 mil. talarów i ciężły przeważnie na Anglii, Holandji i Francji, tak że długi innych państw europejskich nie przekazyli 800 mil. tal. W roku 1857 dochodzili już 16.000 mil. tal. Wojna krymska kosztowała około 2 miliardów talarów; ostatnia wojna francuska 2.800 mil. tal. Długi państw europejskich wynoszą więc dziś 23.800 mil. tal. Z tej ogromnej sumy mała tylko częśćka na cele produkcyjne, na budowę kolei i t. d. użyta została, resztę jej pochłonęły wojny.

— **Interpelacja do urzędu pocztowego w Gorlicach.** Jeden z członków naszej redakcji przez służącego p. Biechowskiego, w sobotę 2. września, wręczył do przesłania urzędowi pocztowemu w Gorlicach list, adresowany do redakcji *Gazety Narodowej*, a że list ten do obecnej chwili nie doszedł przeznaczenia, chociaż listy z podobną datą odbieramy już z Paryża i Londynu, zapytujemy więc szanowny urząd pocztowy w Gorlicach, co zrobił z oddanym mu listem — nie możemy bowiem pozwolić na podobny nieład w komunikacji pocztowej.

— **Curiosum.** W nadreńskiej części W. ks. Heskiego, dzień 15. sierpnia jest świętem urzędowym, i rok rocznie obchodzony bywa zamknięciem wszystkich biur rządowych. Świętowanie takowe zaprowadzono zostało wtedy, gdy Napoleon I. był panem Niemiec i całej Europy. Dobrodusznymi zaś Niemcy, chociaż Napoleon I. dawno upadł, niechęć narażać sobie potężnej Francji, obchodzili ciągle imieniny wielkiego wojownika, i za czasów panowania Ludwika XVIII. i za Karola X. tak samo jak za Ludwika Filipa, drugiej Rzeczypospolitej i Napoleona III. Obecnie jak powiada *Wormser Zig.*, Niemcy oburzyli się na podobne postępowanie, i podali petycję do W. księcia, aby kazał znieść świętowanie podczas dnia św. Napoleona, albowiem od czasu bitwy Siedalskiej, jak powiada wspomniane pismo, obchód dnia tego ubliża godności niemieckiej.

— **Zarząd Muzeum historycznego** w Rapperswyli składa podziękowanie członkom Rady powiatowej Kamionieckiej, za ofiarowanych temu zakładowi 25 guldenów, i posłowi Janowi Czajkowskiemu za 5 guldenów, przesłanych za pośrednictwem p. Florjana Ziemiakowskiego.

— **Muzeum w Rapperswyli.** Dowiadujemy się, że hr. Władysław Plater ma zamiar wydać w r. 1873 „Album rapperswylskie“, w którym umieścić pragnie prace znakomitszych polskich pisarzy, mogących rzucić światło na sto lat ubiegłej niewoli i posłużyć za wskazówkę do nowych usiłowań podźwignięcia narodu. Piszą do nas prócz tego, że „opinia publiczna“ w Europie i w Ameryce jest bardzo przychylną fundacji Rapperswylskiego muzeum i dary historyczne ciągle do niego przybywają. Amerykanie nawet chcieli by tam, gdzie jest pomnik uwalniający stulecie walki narodowej i przybytek domowych bogów Polski zebrać kongres europejsko-amerykański w rocznicę stulecia pierwszego podziału Polski, aby rzucić klątwę na tę olbrzymią zbrodnię w imieniu prawa, cywilizacji i wolności. Niech ta gorliwość stanie się bodźcem dla Polaków w sprawie Muzeum narodowego, który jest ich własnością.

— **[(M. S.) Nagy Boczek** w sierpniu. Niedawno przejeżdżałem przez miasteczko, które w węgierskim języku nazywa się Nagy-Boczek, co znaczy Wielkie-Boczek. Nie rozumiem, jak można było w tak małym osadzie, miasta dostrzec, a tam bardziej nazwać go wielkim. Ale nasi zakarapcy sąsiadzi, lubując się w przedstawianiu wszystkich pompatycznie, wspaniale! a co nie nadaje się do tego stopnia, nadabają ją wyobraźni, nadając szumną nazwę do woli. I to dła nich samych wystarcza, o innych nie dbają. Ożółd czekając tam na zmianę koni, chłodziłem się zwyczajem węgierskim, wodą z winem, na ganku przed pocztą. I jak to o tej dobie, każdy sobie, zamyślił się, kogo też powitam namiestnikiem kraju, powróciwszy do Lwowa? Naraz nie mogąc rozwiązać tej zagadki, patrząc przed siebie, spostrzegam idące towarzystwo, coś znajomego, i czy mnie oczy nie mylą, widzę ks. K. z dwoma paniami. Wszyscy znani mi ze Lwowa. A! góra z górą się nie zejdzie, mówi przysłowie, a człowiek z człowiekiem się zejdzie. Zamieniwszy słów parę z ks. K., poznałem, że jakoś nie swój, jakiś markotny, nie ma właściwej sobie swobody. Szanując w każdym jego dolegliwości, nie nalegałem, ani zatrzymywałem dłużej, żegnając ks. K. z uszanowaniem, panie z daleka. Ale jakie było moje jeszcze większe zdziwienie, kiedy jakiś jegomość w średnim wieku, z węgierską ubraną, z nieodstępną fajką w ustach, kiwnął mi głową — *ala solgaja* — moje uszanowanie, powiedział. Fizjognomia zdała mi się znajomą, ale nie mogłem przypomnieć kiedy. Wpa-trzywszy się we mnie szybko ów jegomość, „pan **ski“ zaczął z kiegoś po niemiecku, przekraczając moje nazwisko. Przypatrzywszy mu się uważnie, poznałem w nim towarzysza w tych stronach przed laty w innych warunkach, bo w jednym szeregu i z karabinem na ramieniu, jednym hasłem ożywił! O gorąco tu wtedy było! To też i nasza znajomość prędko się odnowiła. „Jestem tu notariuszem“ — mówił, kończąc swoje przedstawienie. Wyszło z niego, że węgierski serjo mni: „Czy pan znasz tych państwa, z którymi przed chwilą rozmawiałeś?“ zapytał, co potwierdziłem.

„Czy możesz słowem honoru zaręczyć, że ten pan jest osobą duchowną?“ — pytał dalej. Okazałem mu moje zdziwienie. — „Niech to pa-na nie dziwi moje powątpiewanie, odpowiedział, ale nie mogłymi przypuścić, żeby duchowny, żeby kapłan podróżował, i zamieszkiwał w jednym domu z kobietami, chociaż jedna z nich pode-sła. I dobrze to, że możesz mi zaręczyć za nich, bo proboszcz tutejszy w prostocie ducha, odmówił mi mszy prawienia w swoim kościele, po-dejrzując, że to ktoś pozmnie tylko przybrał sukienkę duchowną dla jakiejś tajemnicy, a ja z charakteru urzędowego chciałem prosić tych państwa, żeby się wynieśli ztąd, i powiem pannę prawdę, że mieliśmy to wszystko za jakąś awanturę. Ale, kończył, uśmiechając się dzwinnicznie, widać duchowieństwo polskie mniej ma skrupułów, i dziękuję panu, mówił serjo ta raz, że i mnie wywiodłeś z ambarasu, i ochroniłeś od śmie-szności, na jaką z pewnością byłbym u was na rażony, gdybym był jegomościem kazał odstawić do pierwszego waszego komitatu, jako indywiduum podejrzanego. Toż to byłoby się ze mną śmiało, kiedy n. was zwołać taki.“

Oburzony, zacząłem się rozwodzić, że ks. K. jest wzorem i przykładem naszego kleru, że ... tu Węgier parsknął śmiechem mi w oczy. Prosta! nie zna widać zasad naszej śmiatki lwowskiej, i pewnie nie czytał *Unii*. To też u-karałem go, bo wstałem nie połączony, a co nakładem w duchu, to mu pewnie na cały rok wystarczy. Ale biorąc na uwagę, co usłyszałem od Węgry, myślałem w drodze, co spowodowało ks. K. do zrobienia takiej wycieczki? czy piękność potężna, Nagy-Boczek za swą wspaniałą Tiszą i ślicznymi zarostami nad brzegiem. Stosowne naprawdę do dumań ascetycznych, ale po-cóż to towarzystwo? ha! może te panie zwolenniczki emancypacji, same chciały pójść się w podróż, a ks. K., jako dobry pasterz, przyby-wając z pomocą, gdzie go najwięcej potrzeba, nie dopuścił wyjść im z karbów, albo chcąc spróbować nowej doktryny, stał się zwolennikiem emancypacji, jawnie, otwarcie. To bade miał na myśli, i zakończył sobi ete uwagi słowami *Unii*: „uczynił to pewnie z ważnych powodów“.

— **Tarnopol 1. września.** (Przemiwienie Loosa.) Kto o gangrenie, toczącej niemal wszystkie gałęzie naszej administracji, nie był dotychczas przekonany, niebicie ma tego dowody ba-dając uważniej zajmując obecnie umysły tutejszej ludności sprawę najnowszego przemieniewstwa w tutejszym magazynie wojskowym. Sprawa ta nabrała już nawet rozgłosu za granicą. Nie szcze-góły samego oszustwa, lecz przeważnie rzeń ca-łej tej sprawy, to jest wskazanie niedołęstwa kontrolujących władz, będzie treścią tego pisma.

Jak wstępne śledztwo wykazało, iż szkoda wyrządzona przez Loosa dochodzi, nie jak myśla- w innych dziennikach ogłoszono 20 tysięcy, lecz sumy 30 tysięcy złr. Główną część tej sumy stanowią placzki w liczbie 1544 po 12 złr. — 18.528 złr. Przeniewierca sprzedawał powierzone mu mundury żydowi jaraławskiemu, Lichtowi, który, jak dowodnie wykazało już wstępne śledztwo, trudnił się dalszą przesyłką tych towarów, rozyskując je do Przemyśla, Krakowa, Kanizy i t. d. Oprócz tego znaleziono u tego Mauchausa paręset łokci sznurów, używanych w pulkach węgierskich, co wszystko niewątpliwym jest dowo-dem o rozgłoszonym stowarzyszeniu tego rodzaju pośredników kradzieży w całej monarchji.

Oto treść samego faktu. Drugą i bardzo ważną w tej sprawie rze-czą jest długi czas, w przeciągu którego zbro-dnia została wykonywana. Obwiniony trudnił się bowiem tem handlowaniem rzemiosłem od r. 1869, i gdyby nie przypadek (pęknięcie skrzyni, w której posłał mundury), byłby jeszcze kto wie jak długi zestawiał pod maską uczciwego człowieka, a suknią honorowego urzędu. Najważniejszą jednakże rzeczą w całej tej sprawie, a właśnie ta, na którą najmniej zwracano w dziennikach uwagę, jest sposób, w jaki przeniewierca oszukiwał i intendanturę i jeneralną inspekcję mundurową. Ta niedołężność intendatury (nowo kreowanej a stosunkowo najlepiej płatnej instytucji wojskowej) oto najważniejsza i najbardziej interesująca stro-na tego złażenia. Sama zbrodnia nie jest rze-czą nową, już gorzej rzeczy działy się na świe-cie, zresztą zbrodniarza nie minie zasłużona ka-re, ale powinnością jest oddać pod sąd publiczny działalność tłusto płatnych organów, przeznaco-nych prawie wyłącznie do czuwania nad własn-ością skarbową. Oto sposób w jaki intendatura

dawała się oszukiwać. Przeniewierca robił po-dwójne rachunki. Prawdę, na podstawie teg-o co w magazynie powinno się znajdować wedłu-ilości wyfasowanych mundurów, posyłał do Lwo-wa i Wiednia. U siebie zaś i dła nżtyku przy-jeżdżających pp. intendantów prowadził rachunek in-ny, zgadzający się z ilością mundurów, zawar-tych rzeczywiscie w magazynie. Takim sposobem oszukiwał intendantów, jeneralów itd. Na pierw-szy rzut oka przedstawia się krzykzące niedo-lęstwo intendatury. Ci panowie bowiem przyje-dżając tutaj dla kontrolowania, opierali swoją ra-chubę wyłącznie na tych fałszywych rachunkach, przedkładanych im przez magazyniera. Naturalni-rzecz, zawsze znaleziono wszystko w najlepszym porządku i sążniste pisywano pochwały. Jednak-że jeszcze naturalniejszą rzeczą jest, że gdy by intendant, jeżeli nie jeneralnej komendzie przedkładany rachunek, to przynajmniej tegoż końcowe liczby był ze sobą przywiozł, byłoby się najniżej sze przeniewierzenie natychmiast wy-dało. Ale tego nie czyniono, a przez wygódę tych niedbalych panów nie tylko zbrodnia przy-brała większe rozmiary, lecz i mnóstwo innych ludzi niewinnych będzie przez długie lata poku-towało, gdyż już wydano listę 12 przyskrbywa-nych rozmaitych stopni oficerów, którym od 1. t. m. tak długo będą trzeć część gaży na rzecz skarbu zabrali, aż sprzeżawiona suma zo-stanie pokryta, a to wszystko odpowiednio zasa-dzie: „*justitia regnorum fundamentum, pe-reat mundus, fiat justitia*, co na polskie prze-tłumaczylibyśmy wiersz: słuszar zawił, kowala powiesili. Reformy, reformy wołamy ustawicznie; precz z niedołęztwem, precz z synekurami, precz z korupcją, tak truciźna gryząca szczególnie Ga-licję — dzięki braciom Polakom pewnego wy-znania. A tyczy się to nie tylko wojskowości, lecz i wszystkich innych gałęzi naszej administracji.

Prostuję *podaną o tej sprawie wiadomo-ść we wczorajszym numerze *Gazety Narodowej*, powtórzoną bowiem za niemieckimi dziennikami. Zbrodniarz nie należy do rodziny Loosów von Loosenau, lecz nazywa się Jerzy Loos, jest sy-nem byłego dozorca więzi lwowskich, znanego wielu naszym politycznym więźniom z czasów po-litycznych przesładowań; jakoteż został nie do Wiednia odwiezionym, lecz znajduje się więzionym w Tarnopolu, dokąd natychmiast po przytrzy-maniu we Lwowie sprowadzono go dla przyspiesze-nia wstępnego śledztwa. Obalowany przynajnie się szczegółowo do winy, wyrok więc praw-dopodobnie wkrótce zapadnie.

A teraz kilka słów korespondentowi *Dzien-mika Polskiego*. Niegodną jest rzeczą rżnać potwarz za zbrodnię jednego na cały stan, jako uczynił korespondent wymagając kontroli cywil-nych nad magazynami wojskowymi, przez co po-wiedzia, że wojskowość nie zasługuje na wiarę. Wykazaliśmy przedtem dokładną wadliwość po-szukiwania intendantów, wymagamy reformy, al-żądanie p. PP. było wypowiedziane bez zastano-wienia. Ponieważ nie możemy się zgodzić na to, aby wojskowość miała być czemś podrzędniejszem w stosunku do innych części składowych spo-łeczeństwa, musimy być, będąc sprawiedliwymi, dozwolili kontroli kas podatkowych, poczt i t. d. władzom wojskowym! bo to, co powiada korespon-dent o płaceniu pieniędzy przez cywilnych na wojsko odnosi się także do urzędów cywilnych. I na to kraj daje pieniądze. A przecież każda z tych gałęzi administracji jest i kontrolowa-ną przez urzędników tej samej gałęzi i inaczej być nie może. Kogoż więc korespondent nazywa cywilnymi? Czy tylko adwokatów... itd. Dzisiaj i wojskowi „pocznają się do gduści i nazwy cywilnych“ nb. w obeszerniejszym tego słowa zna-czeniu, tj. do prawa nazywania się obywatelami kraju. Korespondent widocznie widzi w wojsko-wości tylko „żołdaków“, a przeciw temu, cho-ciaż cywilny, stając w obronie teraźniejszych wojs-kowych, którym ustawy zakazują zapuszczać się w polemikę dziennikarską, i w imieniu wielu z nich, protestuje. Zapartywanie korespondenta na wojskowość jest absolutnie błędem.

Odbiegłem od właściwego przedmiotu — ale poruszyłem bez wątpienia kwestję żywotną; że nią jest, naszemu przekłamaniu. Na inne za-razyt wzmiarkowanego korespondenta, jak n. p. dla czego wobec wystawnego życia przeniewiercy ani koledzy jego, ani znajomi cywilni nie zwró-cili uwagi władzy przełożonej; odpowiadamy, iż porucznik Loos posiadał własny majątek, i w czasie swej służby w wojsku rzeczywiscie prze-trwonil około 10.000 złr. Trudnoż wiedzieć, gdzie była granica między wyczerpującemi się własnymi a sprzeniewierzeniem pieniędzmi. Zre-sztą wobec pochwał intendantów, jeneralów, kon-trolorów, wobec tego, że tutejszy komendant Kr. odznaczał do ostatka przeniewiercę względami i widocznie go oszczędzał, a nawet wizyte mu składał (rzecz niesłychana), któż mógł odważyć się podejrzenie, gdyby nawet i miał, nie mając dowodów, poprzeć doniesieniem? Gdyby to uczy-nił bezimiennie, byłby denuncjantem, a tego czło-wiek uczciwy nie robi. Donosić zaś bez dowo-dów otwarcie, znaczy to narażać się na krymi-nal. A więc zarzut nieuzasadniony.

— **(F. G.) Z Monasterzysk** dnia 1. września. *Dziennik Polski* umiescił w Nrze. 227. z dnia 19. sierpnia b. r. jermiadę swego koresponden-ta ze Złoczowa pod dniem 16. sierpnia b. r. nadesłaną, że za swe dobre pieniądze dobrego tytoniu lub cygarów dostać nie może — utysku-jący najbarziej na wyroby cygarów z fabryki Jagielnickiej i Monasterzyskiej.

O ile palenie dobrych cygarów lub przynaj-mniej nie spłaśnianego tytoniu jest pożądanem i rzeczywiscie zasługuje na uwzględnienie, — o tyle słuszniejsze jeszcze życzenie abonentów *Dzien-nika*, by ich kłamiwymi wieściami nie nudzono.

W tym celu chcielibyśmy owego szanownego korespondenta pouczyć, że chce być rzeczozna-wcą produktóv i ich pochodzenia, wzrok, powo-nienie i smak nie stanowią jeszcze dostatecznej rekojmi.

Tak n. p. Jagielnicka fabryka, (której cy-gara najbardziej szanownemu korespondentowi nie smały) nie istnieje już od roku 1861. Produkowano tam wtedy, t. j. przed 10 laty cy-gara, ale tylko 1 1/2 krajcarowe i dwa krajcarowe lecz tylko dla tamtejszego powiatu. Od 10 lat fabrykę tam zniesiono a natomiast zaprowa-dzono urząd do zakupu liscia tytoniowego. Cie-kawa rzecz, skąd p. korespondent dostał 10le-tnich cygarów we Lwowie, dokąd Jagielnicka nigdy wyrobów nie odsyłała? Wątpię by pamięć przy-krej woił tak długo trwać, i aż teraz go do ataku na fabrykę Jagielnicką pobudziła.

Cygara zaś w Brodach 2 krajcarowe, tak zwane „Grenz-Zigarren“, które pan koressp.

perównywa z 4 krajacowami „Cuba“, są produktem fabryki Monastyrzyskiej, która dla pogranicznych powiatów i kilku wschodnich obwodów Galicji i Bukowiny wedle swej instrukcji cygara fabrykuje a netylko 2 krajacow, produkuje ona i lepsze i droższe, jak n. p. regalitas trabuko, jara, kabanos, kuba i t. p.

Do Lwowa zaś przed 1 1/2 roku jeden z przed kilku dniami drugi transport 2 krajacowych odesłała, której korespondentowi, jeżeli jeszcze tam są, niezawodnie przynajmniej tak jak wyroby innych fabryk smakowały, a jednak i fabryka w Monastyrzyskach zasłużyła na nielaskę jego.

Tytuł z fabryki renomowanej w Hainburgu też spełniał z fabryki nie wyszedł. Bo pozwolił sobie szanowny korespondent powiedzieć (zwłaszcza jeżeli on może w żadnej fabryce nie był) że każda fabryka ma swą suszarnię i żadna nie wyda wyrobów wilgotnych, gdyż tytuł jest i tak produktem łatwo wilgoci wciągającym — zawdzięczamy więc pleśń tytoniu i cygar tram — kom szczególnie, gdzie jeżeli woda ze ścian bezpośrednio nań nie kapie, to przynajmniej znajduje się obok w składzie cebula, czosnek, wódka, jucht i t. p. co wcale ani suchości ani aromatu w tytoniu nie pomniejsza. Szanowny korespondent ze Złoczowa raczy więc szczerze udzielić uwskazówki wzięć za podstawę — a stanie się niezawodnie znawcą produktów i fabryk.

Naostatek co się tyczy owej obiecaney krytyki władz sądowiczych i administracyjnych, jeżeli się też na tak prawdziwych faktach opierać będzie, ogromną nam sprawi przyjemność.

— **Z Kołomyi.** Wprawdzie bał, o którym mówić chcemy jeszcze na dniu 13. zeszłego miesiąca się odbył, lecz dla tegoż zaraz o nim nie doniosłem, gdyż mniemałem, że był danym bez żadnego innego celu prócz prostych chęci pobulania; dowiedzieliśmy się jednak, iż miał cel wcale szlachetny, a chociaż nie tak świetny, jak Saszowski, za który dzięki dyrektorowi tego zakładu wszystkim winni. Inicjatorami do bału w Wybranówce Pistryńskiej dali Czesi w okolicy Pistrynia zamieszkał, celem wsparcia podupadłego swego ziomka, p. A. Bernatschika, który 56 lat służył rządowi, a teraz jest na pensji. Przed 30 laty wyleczywszy sam siebie z ciężkiej choroby zimną wodą, w Wybranówce tuż obok rządowej leśniczówki zbudował zakład leczenia wodą. W pierwszych latach bardzo się mu dobrze wiodło, ponieważ rocznie po kilkaset chorych w zakładzie jego się leczyło, co mu po kilkaset guldów dochodu rocznego przynosiło. Powodzenie to p. B. tak długo trwało, jak długo nie zaczął w swoim zakładzie praktykować i innych metod leczenia, które spodziewał się dochody swoje podwoić lub potroić; i tak obok leczenia wodą podług Priesnitzy, zaczął pomału wprowadzać metodę J. Schrotha, zwaną kuracją bulkową (Semmelweis), lecz niestety nie rozumiał się tej metody zbawiennej, zagroził formalnie kilku ze swych chorych i spęchali na omentarzu Pistrynia; dalej chwycił się metody Petcha, kuracji winem jabłkowym (Apfelwein), następnie homeopatii, Franzbrandy, kąpieli parowych i Baum-scheidtizmu. Wszystkie te sposoby leczenia środkami naturalnymi, które w umietych rękach mogą być w niektórych przypadkach pomocne, przez p. B., użyte, coraz to liczniej wspomniany omentarz, nowymi lokatorami zapelniał. Oslawiony z tej przyczyny przez dzienniki krajowe zakłócił p. B. coraz bardziej zaczął upadać, a nareszcie do tego przyszedł, że p. Bernatschik zalewając 3—4 chorych w ciągu roku u siebie miewał, a nie mogąc z pensji zaspęchali wyżyć, wpadł z każdym rokiem w coraz większe długi, aż w końcu bieda go obsaczyła ze wszech stron, o czem dowiedziawszy się jego ziomkowie przy urzędach w Kołomyi, Kutach i Kossowie, postanowili dać bał w jego zakładzie z zapłatą 1 złr. za wstęp od osoby. I rzeczywiście dosyć liczne zgromadzenie uczeszało na tym bału, którego dochód całkowity oddano p. B. Słachetny ten czyn Czechów dać Boże, by znalazł naśladowców pomiędzy nami.

Powiedzieliśmy, iż p. B. już 30 lat dyrektorem zakładem, w którym leczy kilkoma metodami, lecz należy jeszcze wiedzieć, że niżej wymienione posiadać ku temu kwalifikacji, ani potrzebnych studiów lekarskich, ani też żadnego od władz rządowych do prowadzenia tych kuracji konsensu, i pomimo że mu chorzy umierali, żadna z tych władz nie spytała p. B. z czystego upoważnienia leczy, i do dziś dnia tak samo się dzieje.

Cytryna jako środek zaradczy przeciwko wszelkim rodzajom trutnicy. Pewien wyższy oficer z armii francuskiej w koloniach, M. Sachet, opisuje nader ciekawy wypadek w tej mierze w następujący sposób: „Gdy rząd na Martinique, fort Desaix na nowo odbudować rozkazał, znajdowała się moja kompania w fosach. Jeden z moich żołnierzy podnosił kamień, przy tej operacji ukusił go w rękę bardzo jadowity żółty wąż, znany pod nazwą trigonophthalmus. Kazalem przywołać felczera, który wykonał cięcie krzyżowe przez ranę i napuścił ranę sokiem cytrynowym, ręką była już znacznie obrzęknięta. Po operacji zażył pacjent kieliszek oliwy i w tym samym kieliszku znowu taką samą ilość rumu, dawała ta miała posłużyć na to, aby go utrzymać przy zwykłym humorze i oćnić z przestrachu. W następnych 24 godzinach powtarzał naskrzykiwanie soku cytrynowego w ranę co pół godziny i w miarę tego, jak sok w ranę wsiąkał, czem raz bardziej opuchnięcie zmalało, a na drugi dzień rana przedstawiała zaledwie małe ślady zapalenia. Gdy wyraził lekarzowi moje niezwykłe zdumienie nad sposobem jego kuracji, zaproponował mi, abym się z nim udał w pewne ustronie, gdzie natopiliśmy mnóstwo gniazd węzłowych. Stanąwszy przed starym murem, wsadził lekarz rękę do otworu przynajmniej po łokieć i wyciągnął z niego olbrzymiego żółtego węża, którego silnie za szyję trzymając nastawił mu owoc długi banan, które służył tym węzłom za pożywienie. Wąż natychmiast ukusił owoc, który szczerzał jak atrament. Lekarz zaczął napuszczać kropki po kropki sok cytrynowy w zęzarytą ranę, a wkrótce odzyskał on swą naturalną pierwotną barwę.

— **Wiadomości bibliograficzne.** Wyszedł następujący zbiór: „Oczyśćcie, to jest zdrowa a gruntowna nauka o modlitwach, mszach, jalmużnach itd. przez księdza Jakuba Wyuka z Wągrowca.“ Przekład z edycji 157 r. Kraków 1871.

„Theorema et Praxis, to jest rozważanie i sprawne ratowanie chorych, pomagające umiarkowaniem, posilenie konszającym, przez księdza Józefa

Antoniego Marchesello, przekład z włoskiego, przedruk z edycji 1754 r., Kraków 1871.

„Kalista czyli obraz historyczny z illego-wieku, przez W. O. Newmanna. Przekład Elenory Ziemięckiej. Kraków 1871.

„Irena, czyli Chrzestianina za Domicjana“ powieść oryginalna przez M. G. Kraków 1871.

„Wspomnienie z Pielgrzymki do Ziemi świętej“ przez ks. Feliksa Gonda. Wydanie trzecie. Kraków 1871.

„Rozbiór chemiczny wód studziennych i rze-czynnych krakowskich“ przez Karola Olszewskiego, asystenta przy katedrze chemii U. J. Kraków 1871 r.

W Wiedniu 1871 r. wyszła w przekładzie ukraińskim Ewangelia św. Marka p. t. „Ewangelia po św. Markowi“. Perekład ukraiński. Wiedeń. Kosztom gromadzkim 1871.

We Lwowie 1871, nakładem *Gazety Narodowej* wyszedł odbitek p. t. „Pogląd na czasy i prace Grzegorza Piramowicza. Wykład ks. Romana z Pawłowic, mianu w Paryżu d. 3. lutego 1870 r.“ Cena bez przesyłki 30. ct.

— **(A. M.) Rohatyn.** Już to nad niektórymi miejscowościami w naszym kraju wisi jakieś nieszczęśliwe fatum, które w przeprowadzeniu choćby najżywniejszej kwestii stoi na przeszkodzie; do takich miejscowości należy i Rohatyn pod względem zaprowadzenia stacji telegraficznej, zaprowadzenia szynkowozu i budowy drogi krajowej z Brzeżan przez Rohatyn do Chodorowa. Wszystkie te trzy sprawy są kwestią dla ludnego miasta nader żywotną, nader ważną, lecz ani sposobu by pomimo ciągłych rokowań napróżd się posunęły. I tak przed kilku laty jeszcze zawezwał inspektorat telegraficzny lwowski miasto i okolice do zaprowadzenia stacji telegraficznej w Rohatynie. Miasto, Rada powiatowa tujejsza jakoteż okolica projekt ów bardzo dobrze przyjęła składając 800 złr. w. a. na najspieszniejsze uskutecznienie tego zamiaru. Dwór ofiarował opał, tujejszego pocztmistrza zawezwano do przyjęcia stacji telegraficznej, który też oświadczył gotowość do tego, warunkując sobie tylko niektóre punkta, łatwe nader do przyjęcia przez inspektorat; zdawało się więc iż w krótkim czasie zdołamy postąpić o tyle, iż prawie z resztą świata za pomocą drutu w związku stać będziemy, ale niestety od czegożby był szlender. Dwa lata już upłynęło a tylko tyle postąpiono, iż rozewieszono słupy telegraficzne tego roku, ale inspektorat o ludowi ani myśli obstarzać przytem, iż tak długo linii budować nie będzie, póki miasto lub Rada powiatowa oprócz raz złożonego datku bezpłatnie na lat trzy pomieszkania dla telegrafisty nie da, ponie-waż jednak pocztmistrz tujejszy do remuneracji jaką mu rząd ofiarował, tylko 200 złr. w. a. za pomieszkanie rocznie żądał, a jest złożonych 800 złr., przeto inspektorat telegraficzny, gdyby miał chęć i wolę działać, mógłby to uczynić dając przez lat trzy po 200 za pomieszkanie, a 200 złr. by mu jeszcze zostało do dyspozycji. Ale zdaje się, iż inspektorat poczeka aż rozewieszono słupy pogalicy, aby później znów na nowo rozpocząć. Chodzi tu o interes miasta handlowego z siedzibą starostwa i innymi subsydjami, które niezbędnie telegrafu potrzebują, przeto pomina-my się tą drogą o jak najspieszniejsze wybudowanie linii i ustanowienie stacji telegraficznej: podobnieć dzieje się z szynkowozem. Od dwóch lat prawie ciągnie się ta sprawa zaprowadzenia szynkowozu między Rohatynem a stacją kolei w Bursztynie. Z autentycznego źródła wiemy, iż już od trzech miesięcy przyszło pozwolenie z ministerjum handlu tej jazdy, czego dowodem szybki-wozowy, które na stacji pocztowej w Bursztynie stoją od połowy czerwca b. r., lecz o tej jeździe, z którejbyśmy chcieli korzystać, opowiadają nam jak dzieciom o zaklętych księżniczkach, bo już na ten dzień, później znów na inny, po trzech raz jeszcze w inny dzień ma się ta jazda rozpocząć. Jednakże wszystkie terminy pokazują się zwodniczymi; tujejszy pocztmistrz pytany kiedy się jazda naprawdę ma rozpocząć, śmieszka ramionami, bo nie wie i koniec na tym, więc na kinzie wina? znów na dyrekcyi poczt. Dwie tedy instytucje, które jak najszybciej wszelkie sprawy w ich zakresie wchodzące załatwiać powinny, wloką się jak żółwim krokiem, ale niechby sobie tam już i spali snem błogostawionym, gdyby publika na tam nie cierpiała. Ale takie lekceważenie gorących żądań publiczności przeciw cierpieniom być nie powinno.

Ponieważ korespondent z Rohatyna w sprawie rzecz krajowych dostatecznie i ze znajomością drogi budowę drogi z Brzeżan przez Rohatyn-Chodorów do Strzyna uzasadnił, nie będę się więc nad dowiedzioną ważnością rozpisywał, dodam tylko, iż na budowę tej drogi tak miasto Rohatyn jako też pojedynczy obywatele już pieniądze dątki, już materiał do jak najspieszniejszego zrealizowania tej drogi ofiarowali, jest to bowiem nader ważna kwestja nie tylko pod względem ekonomicznym i handlowym, ale i strategicznym. Upraszamy tedy najwyższą władzę krajową, by tym tak ważnym dla kraju przedmiotem jak najprędzej zająć się chciała i myśł w czyn wprowadziła.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, realizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 24. do 31. sierpnia 1871. (Ceny w walucie austriackiej.)

Od czasu ostatniego sprawozdania tygodniowego obrót znacznie się ożywił, a szczególnie przy zakupie zboża na późniejsze terminy. Najwięcej poszukiwane były najprędniejsze gatunki pszenicy, gdyż tylko takie gatunki zdolne są do wywozu. Jakkolwiek ceny na targach zagranych stalsze były, są przecież ceny, które tutaj płacono, stosunkowo wygórowane, i dla tego obecnie wyciąg być nie może o wywozie żyta, owsa i jęczmienia. Słyszeliśmy także o zroczach na pszenicę moldawską do 4—5000 worków, po zł. 8.65 loco Lwów z zadatkami.

Szczegółowo notujemy:

Zboże: Pszenica 170 f. w. w. biała prima na październik 9 1/4 — 9 1/2 zł., na listopad-styczeń 9 — 9 1/4 zł., żółta prima na październik 9 — 9 1/4 zł., na listopad-styczeń 8 3/4 — 9 zł., średnie gatunki 8 1/4 — 9 zł. ab Lwów.

Zyto gotowe 160 f. w. w. 6 zł., z umową 5 1/2 zł. ab Lwów.

Nasiona oleju: Rzepak zimowy, ceny stałe 150 f. w. w. płacą 13 1/4 — 14 1/4 zł., sprzedają 14 1/4 — 14 1/2 zł.

Liniankę płacą 9 1/2 — 10 zł., sprzedają 10 1/4 — 10 1/2 zł.

Nasiona: Konieczyna zbioru tegorocznego 180 f. w. w. 45 — 48 zł.

Chmielu ceny stałe. Cetrar w. w. zbioru tegorocznego 70 — 105 zł.

Okowity ceny wyższe, produkt gotowy 80 Tralles 41 miar zł. 20 1/2 — 20 3/4, z umową 16 1/2 — 17 zł.

Wielny ceny stałe, cetrar w. w. 110 do 125 zł.

Sprawozdanie kasowe Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie za czas od 1. maja do 31. sierpnia 1871.

Przychód: 1) Udziały członków 2085 zł. 2) Wkładki na rachunek bieżący 6235 zł. 3) Zwrot pożyczek 1454 zł. 11 1/2 c. 4) Procenta 231 zł. 73 1/2 c. Razem 10.006 zł. 6 c.

Rozchód: 1) Udzielono pożyczek 9637 zł. 2) Koszta administracji i założenia 309 zł. 75 c. Stan kasy z dniem 31. sierpnia 1871 79 zł. 31 c. Razem 10.006 zł. 6 c.

Członków liczy Towarzystwo 238 z deklarowaną kwotą udziałów 17.274 zł. na to wpłynęło 2085 zł. 31 c.

Pożyczek udzielono 69 w ogólnej kwocie 9617 zł. — na to spłacono 1454 zł. 11 1/2 c. zostaje zatem rozpozyczonych 8162 zł. 88 1/2 c. Najwyższa pożyczka wynosiła 500 zł., najmniejsza 5 zł.

Pod wkładki na rachunek bieżący wciągnięte są wpłaty poczynione w myśl §. 29 al. 2. statutu, jakoteż kaucje dyrekcyi, jako złożone w gotówce. Wkładki podobne przyjmują Towarzystwo na 5% za trzydniowem wypowiedzeniem. Bioru znajduje się przy ulicy św. Józefa 1. 436 1/4.

Od dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego. We Lwowie d. 1. września 1871.

Józef Pajczkowski, dyrektor,
Zygmunt Medwecky, kasjer.

Komisja kontrolująca: **Feliks Kalita, dr. Karol Mały, Henryk Camil.**

Wścieklizna owiec pojawiła się w Anglii w dobrach Wodsworth Hall należących do Taylora, a wypadek ten wywarł wielkie wrażenie na gospodarzy angielskich. Wścieklizna owiec nie jest jednak nowością w Austrii, a szczególnie też pojawia się niekiedy w Węgrzech na stepach. Właściciel ziemski Bartoszag opisując przypady wścieklizny u owiec, podaje jako środek leczący posypywanie codziennie ran wysuszoną solą kuchenną aż do zupełnego uleczenia. Wewnątrz zaś leciuchiną napar liści wilczej wiśni (belladony) z dodatkiem 2—4 gran proszku kantarydowego. Środek ten ma zupełnie uzdrawiać owce, jednakże ludzie pokasari winni natychmiast udawać się o pomoc lekarską.

Przemysł naftowy. Geolog nasz, dr. Józef Zuliński, adiunkt akademii górniczej w Paryżu, został przez Radę szkolną mianowany profesorem seminarjum żeńskiego we Lwowie, sądzimy więc, że przemysłowcy, trudniący się wydobyciem nafty w Galicji, zechcą korzystać z tej okoliczności, i wezwą go do badań naukowych na miejsce, dotąd bowiem takowych prawie nie prowadzono, co nie może przyspieszyć rozwoju produkcji naftowej.

Dla braku dobrej dystrylarni, nafta galicyjska nie jest dziś poszukiwaną w handlu, a jeżeli nadal tak będzie, to przesuń ten, zapewnijający krajowi niemałe bogactwa, stanowczo zostanie zwinionym. Interesem więc zamożniejszych właścicieli studni zaradzić złemu, i w zamian, jak dzieje się w wielu miejscach oddawania do dystrylarni ropy spekulantom niesumiennym, winni sami założyć większe na wspólny koszt dystrylarnie. Brak ludzi fachowych do tego, o jakim słyszeliśmy, nie zdaje się uam być uzasadnionym. Wiadomo nam np., iż w Douai we Francji dr. Bronisław Znkowski (chemik), mający tamże rafinerję cukrową, zajmował się niegdyś oczyszczaniem nafty, łatwo więc by było co do urządzenia dystrylarni z nim się porozumieć. Przy szukaniu zapewne moglibyśmy znaleźć i innych jeszcze specjalistów, z wiadomości których kraj korzystać by winien.

Nafta jako opał. W Gońcu urzęd. za-

łączonego sprawozdanie wydziału nankowego komitetu technicznego marynarki w przedmiocie opalania statków parowych na stacjach morskich. Ze sprawozdania tego okazuje się, iż system opalania wynaleziony przez p. Poręckiego, o którym wspominaliśmy poprzednio, prób dekonanych na morzu Czarnem, nie odpowiada różnym wymaganiom, głównie z tego powodu, że w przypadku p. Poręckiego palą się tylko łódki części nafty, inne zaś pozostają w postaci nieprzydatnego osadu, skutkiem czego nafta staje się opalem za drogiem. Z tego względu wydział komitetu technicznego przynajmniej pierwszeństwo pomysłu pana Kamińskiego, wypróbowanemu u źródeł nafty na Kaukazie, w Baku, mającemu i to jeszcze za sobą, że nie wymaga skomplikowanych przyrządów.

O zdolności asfaltu do powstrzymywania pożarów. We wszystkich miejscach np. w bliskości zwozajnych lub pod kotłami parowymi znajdujących się ognisk, po fabrykach lub podobnych zabudowaniach, z którychby sąsiadnym przestrzeniom za pośrednictwem podłogi z desek, tak z góry jak i od dołu łatwo mógł się udzielić ogień, dobrze jest, jak to doświadczeniami udowodnili Flachat i Noisset w Paryżu, dać podłogę z asfaltu na warstwę gliny nalanej. Podłogi takie polecają się szczególnie dla magazynów, spichrzów lub schowad gospodarskich, u których łatwo zapalające się przedmioty szczególnie w sąsiedztwie części ich zamieszkałych, składane bywają.

Nowy sposób przechowywania chmielu. Brainard podaje sposób zachowywania chmielu, który doskonale osuszony, pakują się w mięchy suche, i składa się w miejscu również bardzo suchem, będącym w połączeniu z lodownią tak, że temperatura nigdy nie przechodzi 10 Cel.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. lipca 1871 6,072,263 złr. 36 ct. Od 1. do 31. sierpnia 1871 włożyło 2241 stron 278,645 złr. 10 ct. Zwrócone 1714 stronom 220,686 złr. 44 ct. Przybyło więc 57,958 złr. 66 ct. Zatem na dniu 31. sierpnia był ogół wkładek 6,130,222 złr. 2 ct.

Przewodnika ekonomicznego nr. 36. zawiada: Towarzystwa przemysłowe. Dwa głosy o reformach we Francji. Wzrost ubezpieczeń na życie. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. Tabela kursowa.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z nr. 197.

Posady: Oficjała przy zakładzie karnym w Winińcu (500 złr. oraz mieszkanie lub 80 złr.); podanie w przeciągu 4 tygodni.

Stypendja: W szkole roliczej w Mödling po 250 złr.; warunkiem przyjęcia ukończenie niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej; termin podania do kuratorji do 15. września.

Zawezwania: Sąd obwodowy Stanisławowski posiadacza kwitu na 1060 złr. przez rząd podatkowy w Stanisławowie d. 4. stycznia 1867 r. wystawionego, aby takowy w przeciągu roku i sześciu tygodni i trzech dni sądowi przedłożył, inaczej kwit ten umorzonym zostanie.

Licytacje: Sprzedaż przynusowa gospodarstwa Pańka Małja Nr. konskr. 50 sub rep. 55 w Perwiczach d. 22. listopada, 20. grudnia 1871 r. i 23. stycznia 1872 r. w sądzie powiatowym w Sokalu; cena szacunkowa 387 złr. w. a. — Sprzedaż przynusowa miasteczka Uhnowa, cena wywołania 106,860 złr. 95 ct., oraz wsi Zastawy w cenie 27,311 złr. w d. 4. września lub 16. października b. r. w sądzie krajowym lwowskim. — Dnia 7. września 1871 licytacja w starostwie w Nadwórny przez oferty pisemne na podjęcie i wyprawdzenie budowl wodnych dla zabezpieczenia prawego brzegu Bystrzycy. — Dnia 12. września b. r. w starostwie Jarosławskim licytacja przez oferty w celu zabezpieczenia dostawy szntru dla gościnia Biała-Przemysłu. — Dostawa roczna wynosi 760 przym. szntru w cenie fiskalnej 5471 złr. 20 centów.

Ostatnie wiadomości.

W wyższej Austrii klerykalni ponieśli klęskę zupełną przy wyborach z gmin miejskich. Wszędzie liberalni zwyciężyli. Nie wiadomo jednak jeszcze ile centralistów, a ile z środkowej partji wybrano.

Na Morawie przy wyborach z gmin wiejskich, wybrano 29 Czechów a 8 Niemców. Przeszłego razu wybrano 11 Niemców z gmin wiejskich.

Dnia 1. października otwartą będzie kolej z Tarnopola do Podwołoczysk. Ale podobno na ten termin nie będzie jeszcze gotowa kolej po tamtej stronie granicy. Zwłoka tam w budowie nastąpiła w skutek odciągania się kompanii odeskiej w objęcie kolei. Kompania ta uabywszy tej kolej od rządu nie chciała przyjąć jej od głównego przedsiębiorcy budowy z powodu, iż źle była budowana kolej, osobiście mostów kilka zaczęło się walić zaraz po ukończeniu budowy.

Dotychczasowy pozawczyk o pożarze wielkim w Dobromilu. Oprócz stukadziest

domów prywatnych, zgorzała szkoła, sąd, kościół jaciński, cerkiew, w ogóle połowa miasteczka. Niedostatek między ubogą ludnością wielki. Ze Lwowa posadno tam kołcając chleba wagon.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 5. września. „Kreuzzeitung“ dowiaduje się, iż w gasteinich rokowaniach unikano podniesienia sprawy rzymskiej, gdyż takową uważano za czysto włoską sprawę.

Paryż 5. września. Wczorajszy dzień w całej Francji przeszedł spokojnie; tylko koło Nimes były nieznaczne zaburzenia.

Wiedeń 5. września. Wybory w miastach, w Saleburgskiem, wypadły po większej części w duchu centralistów.

Przyjechali do Lwowa d. 5. września.

Hotel Zorza: K. br. Błażowski z Nowosiółek, E. Niko z Moskwy, L. Petul z Czerniowic, P. Sachs kupiec z Pragi, R. Czerwińska z Moskwy, M. Łaznińska z Moskwy.

Hotel Angielski: A. hr. Poniński z Rychnowa, M. Barzykowski z Laszek, G. Łukasiewicz z Chocimirza, Wł. Puzyna z Martynowa, B. Traut kupiec z Mannheim.

Hotel Kuhna: Włodzimierz Łuczowski dr. praw z Tarnopola.

Hotel Europejski: E. Błasowski z Browar, J. Olszański z Kupczyzna, Wł. Słowiński z Berezni, S. Ziłiński z Worobjówki.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odechodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
" " " " 8 " 7 wieczór.
" " " " 3 " 30 rano.
" do Czerniowic " 8 " 32 rano.
" " " " 12 " 20 nocy.
" do Brod. i Złocz. " 8 " 52 rano.
" " " " 11 " 50 wieczór.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 5. września 1871

godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-anstr. 122.510. Wę-gierskie kredyt. 111.50. Anglo-anstr. 257.00. Unionsbank 267.30. Kolei Karola Lud. 254.00. Kolei siedmiogrodzkiej 173.50. Kolei półdn. 186.20. Kolei Alfdla 182.00. Kolei Elzbiety 233.00. Kolei lwowsko-czerniow. 173.75. Weg. Nordost 162.50. Kolei północnej 213.50. Kolei Rudolfa 163.75. Węgierska Ostbahn 88.00. Indemnizacje galicyjskie 76.00. Losy z roku 1864 138.00. Uspokobienie: ustalony.

godzina 6 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 187.00. Akcje kredytowe 294.20. Akcje banku anglo anstr. 256.80. Banku obrotowego 186.50. Kolei Karola Ludwika 254.50. Kolei południowej 186.50. Franko-anstr. 122.20. Losy tur. 59.00. Akcje banku bud. 83.50. Losy węgier. 99.60. Kolei państwowej 377.00. Banku zwiak. 222.00. Kolei Łupk. 161.00. Napoleondor 9.55—. Uspokobienie: stałsze.

Berlin. Ruble papier. 80 1/2. Akcje kredyt. —. Lombardy 103 1/4. Galizier 105 3/4. K. w. państwowa 209 1/2. Rumuńska 40 1/2. Banknoty anstr. 83 1/4. Uspokobienie: bardzo mocne.

Wrocław. Pszenica 93, żyto 63, owies 28.

Nadesłane.

Przed kilkoma laty, gdy miasto Kraków i Oświęcim starały się o pozwolenie odbywania tam targów wolowych a w końcu miasto Oświęcim odniosło w tej koncepcji stanowcze zwycięstwo, przyczyniło się do rozstrzygnięcia tej sprawy bardzo wiele, ta okoliczność, że pewien delegat magistratu miasta Oświęcimia będąc na posiedzeniu u Naji. Pana przeważnie podnosił korzyści, jakie z powodu tych targów spłyną na dobrobyt mieszkańców oświęcimskich. Skutek jednakże okazał się wręcz przeciwny, gdyż niejako cały monopol tego dobrobytu na tej stacji spoczywa w ręku jednego lub kilku. Handel siamem obraca się tam bowiem tylko pomiędzy trzema najbardziej protegowanymi handlarzami z pominięciem innych przeszło pięćdziesięciu, którzy formalnie od wszelkiego udziału wyłączeni są i na targ ze swym towarem nie bywają dopuszczani, mimo największych zażaleń i skarg podniesionych w tej mierze. Widocznie więc jest, że zysk ten i biogie skutki dobrobytu zezbrodowatują się tylko w kilku ze wspomnianych. Popatrzmy teraz na stronę odwrótną medalu. Strata jaką handlarze siamem w Oświęcimiu i najbliższej okolicy ponoszą w skutek tego postępowania jest bardzo dotkliwą, gdyż co 3—4 tygodni wybucha zaraza na bydło w Oświęcimie, skutkiem tego granica pruska, oddalona zaledwie 1/4 mili od miasta zupełnie jest zamkniętą i od całego ruchu i przemysłu dla handlarzy tej kategorii odcięta. I tak w ciągu tego lata zaraza się już po raz trzeci, że granica pruska zupełnie bywa zamkniętą, a setki handlarzy siamem i produktami siamymi są pozabawieni zupełnie chleba i wydani na łup uciechobnej nędzy. Mieszkańcy Oświęcimia okolicy, zagrożeni w swej egzystencji, gdyby napowrót w Oświęcimie po upływie czasu kontumacyjnego zaprowadzono by miała stacja wolowa, wystosowali petycję, podpisaną przez tujejszych kupców, handlarzy, włościan i właścicieli większych posiadłości, którą delegat z ich ramienia do wys. namiestnictwa podał. W sprawie tej npraszają wyż wspomnieni jak najusilniej o zniesienie stacji wolowej w Oświęcimie, ponieważ ten jest miastem granicznym; a ponieważ Jęgo Ex. namiestnik hrabia Goluchowski znanym jest z tego, iż życzenia ludu chętnie spełnia i powoduje się tylko poczemian sprawiedliwości, spodziewać się przeto należy, że życzeniem mieszkańców Oświęcimia i okolicy zażadosy uczynionem będzie, mimo możliwej opozycji podrzędnej władzy.

Oświęcim dnia 30. sierpnia.

Oskar Schmeltz, dzierżawca myta drogowego.

Lwów, z Izby handlowej	placą żądają	złr. wal. a.	Lwów, z Izby handlowej	placą żądają	złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.			Pożyczka loter. z r. 1854	90 50 95 50	
Kolej gal. Karola Ludwika	254 75 255 75		" " " " 1860	101 75 102 00	
Lwów-Czern. Jassy	173 75 174 75		" " " " 1864	100 25 100 00	
Banku hip. gal. z wpł. 40%	122 00 121 00		" " " " 1864	100 00 100 00	
krajow. z wpł. 40%	64 00 65 20		Liasty zastawne domen.	125 75 126 25	
III. Listy zast. za 100 zł.			Oblig. indemniz. gal.	76 25 76 80	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 70 85 10		bukow.	74 00 74 50	
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25 75 75		" " " " 259 75 260 25		
Banku hipot. gal. 6%	89 75 90 25		Anglo-austriackie	62 00 63 00	
Gal. zakt. kred. włośc.	91 50 92 50		Centralny bank	296 80 297 00	
IV. Oblig. za 100 złr.			Kredytyowy zakład	123 10 123 30	
Indemnizacyjne galic.	76 20 76 70		Galic. dla handlu i przem.	100 00 100 00	
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00 00 00		Generalbank	90 00 91 00	
IV. Monety.			Hipoteczny bank galicyjski	00 00 00 00	
Dukat holenderski	5 69 5 75		Franko-austriacki	00 00 00 00	
Dukat cesarski	5 72 5 78		Galic. dla handlu i przem.	00 00 00 00	
Napoleondor	9 59 9 65		Generalbank	90 00 91 00	
Pół imperjal rosyjski	9 80 9 98		Hipoteczny bank galicyjski	00 00 00 00	
Rubel rosyjski srebrny	1 89 1 91		Franko-austriacki	00 00 00 00	
Rubel rosyjski papierowy	1 80 1 85		Galic. dla handlu i przem.	00 00 00 00	
Pruskie biletu kasowe	1 80 1 82		Generalbank	90 00 91 00	
Srebro	120 00 121 50		Hipoteczny bank galicyjski	00 00 00 00	
Wiedeń d. 2. września.			Franko-austriacki	00 00 00 00	
Papieru państwa anstr.	5 1/2 5 1/2		Galic. dla handlu i przem.	00 00 00 00	
5 1/2 renta anstr. w. a.	59 90 60 20		Generalbank	90 00 91 00	
5 1/2 renta anstr. w. a.	70 20 70 30		Hipoteczny bank galicyjski	00 00 00 00	
Pożyczka anstr. z r. 1855	299 00 300 00		Franko-austriacki	00 00 00 00	

	placą	żąda	złr. wal. a.		
			zr. 50. a.		
z r. 1854	90	95	95	Lwowski-Czerniów. Jassy	
" 1860	101	75	132	Rudolfa	
" 1864	100	25	140	Siedmiogrodzka	
z r. 1864	000	00	00	Staatsbahn	
domen.	125	75	126	Północna	
gal.	76	25	76	Traumauf wiedz.	
bukow.	74	00	74	Łępowka	
nkowa.				Węgierska północno wsch.	
skie	259	75	260	wachodnia	
" 62	00	63	00	" Listy zastawne.	
klad	296	80	297	00	Gal. bank hipoteczny 6%
ackie	123	10	123	30	Bank włościański galicyjski
dlu i przem.	100	00	100	00	Tow. kred. ziem. gal. 4%
ank galicyjski	90	00	91	00	" Bank nar. austr. 5% m. a.
galicyjski	00	00	00	00	" " " " 5% w. a.
ank austriacki	772	00	773	00	Bodencredit w srebrze 5%
" 116	75	116	00	00	" " w. a. 5%
mysłowe.					Kol. obl. z pier. 5%
zwars. austr.	83	00	84	00	(wol. od p. d. pr. srebr.)
L. Comp.	00	00	00	00	Alföldzka kolej
Gosell.	32	00	33	00	Ferdynanda północna
lejewo.					Karola Ludwika dawn.
" 180	50	181	00		" z r. 1867
ka	255	75	256	25	Lwów-Czern-Jas-z r. 1867
lyfanda	3142	00	3145	00	" z III am
yna	207	25	207	75	Rudolfa

codziennie świeże
otrzymują i polecają

egarków różnego rodzaju, gdyż jedynie
i wielki odbyt pozwalają mi tak tanio

MM,

ber der Wollzeile.

wiek kupić zegarek, racza sie przedtem